Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok II. Kraków, dnia 12. Kwietnia 1908 r. Nr. 15.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

Zgromadzenie Polskiego Związku rolników

w Tarnobrzegu.

W niedzielę dnia 29 marca odbyło się poufne zebranie Polskiego Związku rolników w Tarnobrzegu.

Stawili się rolnicy tak mniejsi jak i więksi, jak również kilka osób z inteligencyi, reprezentując nieomal wszystkie stany tutejszego powiatu.

Po zagajeniu przez p. J. Kaczaka i wyborze prezydyum, w którego skład jednomyślnie zostali powołani p. Z. Horodyński jako przewodniczący, p. W. Wiącek jako zastępca, pp. Piotr Jała i Paweł Grzywacz jako sekretarze, zabrał głos poseł Hupka i zaznaczył, że mimo zachęty i zaproszeń ze strony rolników w pow. tarnobrzeskim nie chciał przybyć do nich na zgromadzenie, dopóki nie skończyły się wybory sejmowe. Obawiał się bowiem posądzenia, że ma jakieś cele wyborcze na oku. Teraz gdy już jest miesiąc po wyborach, a do nowych 5 lub 6 lat, skorzystał z radością z zaproszenia, by się z rolnikami z Tarnobrzeskiego bliżej poznać, ręce ich uścisnąć i o wszystkiem co nas rolników dotyczy pomówić i naradzić się.

Mówca wyjaśnia obszernie cele i zadania Związku rolników, którego organem jest *Rola*. Celem Związku jest wszechstronne podniesienie polskiej ludności rolniczej w naszym kraju, a środkiem do celu najważniejszym, na który też teraz największy kładziemy nacisk, jest doprowadzenie do zgody między rolnikami.

Bo zgoda rolnicza jest podstawą wszelkiej dalszej pracy. Gdzie zgody nie ma, tam daremne wszelkie wysiłki, tam opadają ręce, gdy się widzi, jak brat bratu, rolnik rolnikowi nie ufa, w pracy przeszkadza i kamienie rzuca pod nogi. Więc pierwszem zadaniem *Roli* było do zgody między rolnikami nawoływać i korzyści zgodnej i wspólnej pracy jasno ukazywać i udowadniać.

I choć *Rola* od 7 miesięcy dopiero wychodzi, to jednak możemy sobie już teraz powiedzieć, że Bóg widocznie błogosławi naszej pracy. Bo o wiele lepiej jest już teraz, niż było przed pół rokiem. Zgoda rolników nie jest już teraz marzeniem tylko. Początki jej już są, już się objawiły przy tych ostatnich wyborach. A najpiękniej objawiły się w tym właśnie powiecie, gdzieście Panowie dali tak piękny przykład jednomyślności. I choć nie można jeszcze mówić o zupełnej, wszystkich rolników obejmującej zgodzie, choć zgoda ta jest jeszcze jak ten blady kwiatek pierwszej wiosny, co stula listki pod lada szronem, choć czychają na nią różni nieprzyjaciele rolników, by ją zamącić i zerwać, to jednak możemy już się spodziewać, że ci sami rolnicy, co wybory w zgodzie odbyć potrafili, już teraz lada kłamstwom nie uwierzą, na lada rzuconą potwarz lub podejrzenie złapać się nie dadzą jak młode wróble na plewy.

Mowca wyraża nadzieję, że to zbliżenie jakie się dokonało między stronnictwem większych rolników, konserwatystami, a stronnictwem ludowem, obejmującem większość małych rolników, okaże się, mimo początkowych, całkiem zrozumiałych tarć, trwałem i dla uspokojenia kraju, dla przyszłej twórczej pracy, dla dobra rolników, zbawiennem.

Przy wspólnej pracy w Kole polskiem i Sejmie zbliżą się ludzie, wyrównają się różnice, wyjaśnią nieporozumienia, padną resztki uprzedzeń, i ciż sami, co jeszcze teraz chcą od nas konserwatystów siedzieć daleko, przekonawszy się o naszej dobrej woli, spytają sami, czemu trzymać się zdala od tych, co w półwiekowej pracy składali dowody rozumu, doświadczenia politycznego i kultury. My się ludowcom z pewnością nie będziemy narzucać z naszemi radami, ale jeżeli sami do nas przyjdą, powitamy to z radością.

Mówca przechodzi do historyi prac Sejmu i wykazuje ile to dobrego zdziałali konserwatyści dla mniejszych rolników, nawet z pominięciem swego własnego interesu. Wskazuje na zrównanie ciężarów szkolnych, na ustawę o włościach rentowych, zniesienie szarwarków drogowych, uchwaloną już nową ustawę łowiecką. Wskazuje na rozwój szkolnictwa ludowego, koleje, drogi i melioracye rolne. Tyle już zdziałali więksi rolnicy, konserwatyści, dla ludu, nie mając poparcia tego ludu, mając przeciwnie do walczenia z przeszkodami ze strony ludowców. O ileż więcej teraz będziemy mogli zdziałać, gdy nam ludowcy, jak się spodziewamy, przeszkadzać nie będą, lecz pomogą.

Mówca kreśli program przyszłych prac Sejmu. Wskazuje na konieczność reformy gminnej przez połączenie obszarów dworskich z gminami, oraz reformy administracyjnej. Na potrzebę zmiany ustawy lasowej, wprowadzenia zawodowych stowarzyszeń rolniczych, któreby wszystkich rolników pod jednym łączyły dachem. — To wszystko przy zgodzie rolników będziemy mogli przeprowadzić.

Ale powiedziałby kto może, ze skoro zgoda rolników już się rozpoczęła, to Związek rolników i jego organ *Rola* już może nie potrzebna, bo już zadanie swoje spełniła!

Tak nie jest. Teraz dopiero zaczyna się dla „Związku rolników“ dla *Roli* druga ważniejsza część zadania, tj. zgody między rolnikami strzedz i bronić, starać się ją pogłębić i starać się, by zgoda ta jak największe dla rolników przyniosła pożytki, by się jak najprędzej i jak najskuteczniej do podniesienia siły i bogactwa rolników przyczyniła.

A zadanie to jakby stworzone dla nas. Bo nie jesteśmy i nie chcemy być stronnictwem. Chcemy by Związek rolników pozostał bezpartyjnym i by łączył w sobie wielkich i małych rolników, konserwatystów, ludowców, centrowców i by był między temi stronnictwami łącznikiem i pośrednikiem, co każdy spór wyrównać i do porozumienia się doprowadzić usiłuje. Już obecnie mamy w Związku licznych większych i mniejszych rolników, a w Wydziale wykonawczym mamy na czele księdza, który pracą swą stał się największym dobrodziejem rolników. Mamy większego rolnika konserwatystę tj. mnie i mamy 4 mniejszych rolników należących do różnych stronnictw.

Mamy i wybitnego ludowca między nimi. Mieliśmy z początku i wszechpolaka, ale ten się na nas pogniewał za to, że umieściliśmy ongi w *Roli* obrazki przedstawiające chorego cesarza i że o jego chorobie z współczuciem pisaliśmy. Pogniewał się o to, i wystąpił. Rozumu ani serca tem nie dowiódł. Bo gdy się przypatrzymy, co się dzieje z naszymi rodakami pod Prusakiem i Moskalem, to możemy czuć dla naszego cesarza tylko wdzięczność największą.

Mówię o tem dla tego, aby udowodnić, że wszystkie stronnictwa narodowe, do których rolnicy należą, chcieliśmy w Związku łączyć. Że nie mamy już wszechpolaków, tego teraz nie żałujemy. Bardzo mało rolników należy do tego przeciwnego w gruncie rolnikom stronnictwa. Obecny tu poseł Wiącek jest wyjątkiem i dziwię się mu, że jeszcze wszechpolaków nie porzucił.

Mowca kończy życzeniem, aby w naszym kraju zapanowała niedługo taka jedność i taka zgoda, jaką widzimy w innej polskiej dzielnicy, tej najnieszczęśliwszej, pod Prusakiem. Ta jedność, ta zgoda następowała tam dla obrony przeciw najstraszniejszym do Boga o pomstę wołającym gwałtom i prześladowaniom. Nas tu w Galicyi nikt nie prześladuje, więc czyż dla tego mamy się żreć między sobą i prześladować jedni drugich?

„Kłócą się nad obrokiem — godzą się pod batem“ — napisał Mickiewicz. Napisał to o nas w bajce, bo chciał by to bajką jak najprędzej się stało.

Pokażmy więc, że to bajką jest i bajką będzie. Niech nie szydzą z nas nasi wrogowie, żeśmy do wspólnej zgodnej pracy nie dorośli. Zdobądźmy się na jedność w działaniu, zdobądźmy się na siłę, z którą by się liczono. Przystępujmy wszyscy do „Polskiego Związku rolników.

Następnie p. Jurkowski na przykładach uzasadnia wymownie, że rolnicy więksi wcale takimi wrogami ludu, jak ich przedstawiano, nie byli i nie są; wzywa do łączenia się i skupiania pod sztandar „Polskiego Związku rolników“.

P. Jała w pięknem swojem przemówieniu wyraża radość ze zgody rolników i na przykładach również wykazuje wspólność interesów małego i wielkiego rolnika.

P. Adam Grzywacz jest przeciwny łączności małych i większych rolników, bo według jego zdania każdy stan winien posiadać własną odrębną organizacyę.

Wywody p. Grzywacza zbijają dzielnie wykazując ich bezpodstawność pp. Jała, Dr Kaden, Siedlecki, poczem zabiera głos p. Waleryan Wryk i w krótkiem lecz rzeczowem przemówieniu wykazuje potrzebę Związku rolników i stawia rezolucyę, kto jest za Związkiem, pod głosowanie. Rezolucyę tę jednomyślnie przyjęto.

Przemawiają jeszcze p. Szaszkiewicz, p. Hupka i p. Horodyński, wyrażając zebranym wdzięczność i podziękowanie, jak również nadzieję lepszej przyszłości, którą wspólnemi siłami zdobędziemy. *J. K.*



Wiosną!

Spojrzyj na niebo!... Tam na błękicie
Porozpraszane gwiazdy, jak kwiecie,
Niby bławaty zasiane w życie,
Choć tak dalekie, a drogie przecie!

Spojrzyj na łąki! Ileż tam, ile
Przeróżnych jaskrów, lilii, storczyków,
Porozrzucanych jakby motyle
Na majową zieleń bez liku...

Jakże tam miło, cudnie, radośnie,
Przy błogiem graniu pieśni pastuszej,
Kiedy świat cały śpiewa o wiośnie...
Ach, błogo sercu i biednej duszy!...

ANTONI ST. BASSARA.



Sprawy emigracyjne.

Brak pracy w Ameryce.

Z Ameryki nadchodzą niedobre wieści. Stosunki zarobkowe stały się coraz trudniejsze, jak piszą ludzie, tam pozostający. Jedno z pism warszawskich otrzymało list emigranta, który przytaczamy poniżej. List ten brzmi tak:

Proszę panów, wydrukujcie list mój, aby najszerzej rozeszła się po całym kraju naszym wiadomość o obecnych ciężkich czasach w Ameryce, wywołanych zastojem w przemyśle. Niech będzie on przestrogą dla tych, którzy chcąc sobie los poprawić — wybierają się do Ameryki.

Od dłuższego już czasu mieszkam na ziemi Stanów Zjednoczonych, żyję pomiędzy współbraćmi, wtajemniczam się w ich warunki życiowe, obserwuję. Więc jestem naocznym świadkiem biedy, jaką cierpią nasi rodacy wskutek obecnego bezrobocia, trwającego już od kilku miesięcy. Wiele rodzin znajduje się w ostatniej nędzy. Niejednego ojca zrozpaczonego płacz zgłodniałej, obnażonej i skostniałej od zimna dziatwy doprowadził do samobójstwa.

Wprawdzie są tu instytucye dobroczynne, które się zajmują wychowaniem ubogiej dziatwy, inne pomagają biedakom, lecz z powodu nadmiernej liczby potrzebujących pomocy, wiele bardzo rodzin jej nie otrzymuje.

Przeciętna płaca robotnika jest półtora dolara dziennie, czyli 36 dolarów miesięcznie, i to przy robotach najcięższych: przy łopacie, lub w fabrykach żelaznych, do których robotnicy polscy mają wstęp najłatwiejszy, jako najsumienniejsi. Do takiej pracy nie bierze się robotnik angielski lub niemiecki, przebywający tu od dłuższego czasu, lub tu urodzony i władający dobrze językiem angielskim. Taki znajdzie sobie łatwo pracę lżejszą, bezsprzecznie i korzystniejszą. Więc też fabrykanci dają chętnie pracę zwykłemu emigrantowi, bo rozumieją, że taki przybysz nieznający języka i stosunków, co tu jest rzeczą najważniejszą, chętnie będzie pracował, aby spłacić dług, często zaciągnięty na podróż, aby wyżywić rodzinę pozostałą w kraju, lub z nim przybyłą.

Człowiek przy ciężkiej pracy, w olbrzymich fabrykach, przepełnionych kwasami i wszelkiemi wyziewami trującemi, musi dobrze się odżywiać, aby mieć siły. A czy ma na to?

Jak powiedziałem, robotnik zarabia przeciętnie 36 dolarów miesięcznie. Życie samo dla dwojga tylko osób męża i żony, kosztuje przy najskromniejszych wymaganiach, 15 dolarów miesięcznie, a nawet i więcej, licząc po 50 centów dziennie. Mieszkanie jaknajskromniejsze kosztuje 9 dolarów miesięcznie. A do tego dodać trzeba: opał, światło, opranie, obuwie, ubranie; tak zwane „posiedzenie" w kościele, które każdy katolik musi wykupić, składki na mityngi (wiece), zwoływane co miesiąc; składki na cele dobroczynne, na przyjęcie biskupa lub misyonarzy; ubezpieczenie na życie męża i żony, które każda rodzina musi opłacać.

Ile więc pozostanie z miesięcznego zarobku? Prawie nic, a w każdym razie za mało, aby coś odłożyć na wypadek bezrobocia.

A gdy gotówki zabraknie — trudno sobie poradzić, Kupiec, lub rzeźnik, czy piekarz niechętnie kredytuje, bo go zarywają. Nawet zastawić coś trudno, bo i zastawu brać nie chcą.

Najszczęśliwsi ci, którzy mieli zaoszczędzone tyle, że mogli wrócić do kraju i tym sposobem uniknęli obecnej nędzy. Ci zaś, co nie mieli za co wyjechać, chodzą setkami głodni i obdarci, szukając pracy daremnie.

Prawda, że niektóre fabryki ludziom żonatym dają wyrobić dwa dni w tygodniu, aby z głodu nie pomarli wraz z rodzinami. Również i zarządy miejskie starają się dać pozbawionym pracy jakie takie zajęcie, chociaż na dwa dni w tygodniu i co dwa dni innym. Ale to wszystko kropla w morzu, na tyle biedy, na tylu ludzi bez pracy.

Ostrzegam tedy wszystkich rodaków, którzy na ślepo wybierają się za ostatni, a często i pożyczony grosz, za ocean z myślą polepszenia sobie bytu. Nie mają pojęcia, jaki ich czeka zawód, gdy nie znalazłszy wymarzonej pracy, grosz posiadany przejedzą i zaczną głodem przymierać. W każdym razie niech się nie spieszą, dopóki się tu stosunki nie poprawią. A tego ludzie tutejsi nie spodziewają się wcześniej, jak za dwa lata, czyli w rok po obiorze nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

A kto może zapewnić, że wtedy rzeczywiście się poprawi? Ach, teraz dopiero tutaj w Ameryce człowiek rozumie, ze niema szczęścia, jak w kraju rodzinnym, między swymi.

Daj Boże, aby jaknajprędzej tam wśród was bracia, się znaleźć!

Wynika z tego, że lepiej być ostrożnym i nie trąbić potem w gorzki kułak. Autor listu mieszka w Buffalo.

Co słychać w kraju?

Parlament czteroprzymiotnikowy zebrał się i znowu gada, tak, że przedłożenia rządowe muszą wchodzić na porządek dzienny, jako wnioski nagłe, podpisywane przez posłów, bo inaczej zagadanoby je na śmierć innemi wnioskami nagłemi. Tak źle nigdy nie było w kuryalnym parlamencie.

Wyszła też na jaw, jak pisaliśmy, sprawa językowa. Oto sędziowie niemieccy w Czechach nie chcą przyjmować skarg wnoszonych po czesku, mimo, że są do tego obowiązani. Na odwrót sędziowie czescy, aby odpłacić sztuczką za sztuczkę, zaczęli wprowadzać — również bezprawnie — urzędowanie wewnętrzne w języku czeskim. Zrobiła się awantura, której dotychczas jeszcze nie zażegnano. Być może, iż minister sprawiedliwości Klein będzie musiał ustąpić. Tak to spory narodowe nie zniknęły wcale z nowego parlamentu. Czesi i Niemcy żrą się po dawnemu między sobą, inne narodowości także nie próżnują. A tu łudzono się, że gdy będzie czteroprzymiotnikowy parlament, to wszystkie spory narodowe pójdą w kąt. Naiwne mniemanie! Już się pokazało, że to mrzonki, i że spory narodowe w tej Izbie wcale nie ucichną. A jaki z tego skutek? Ten, że rząd będzie prawdopodobnie jeszcze bardziej lekceważył parlament, a może chwyci się i paragrafu czternastego, czyli zacznie rządzić bez parlamentu. Nikt mu za to nic nie zrobi, bo parlament sam pozbawił się powagi, biorąc za darmo dziesiątki tyle czasu.

Owe przedłożenia rządowe tyczą się spraw wojskowych. Pierwszem jest przyzwolenie na pobór rekruta, drugiem zwiększenie kontyngentu rekruta w obronie krajowej o 4740 ludzi. Za to ostatnie podwyższenie obiecuje rząd że będzie urlopował tych, którzy z powodów rodzinnych, gospodarczych, zarobkowych i wychowawczych potrzebują urlopu. Nadto słychać, że rząd, aby zjednać sobie posłów dla tego podwyższenia, obieca zniesienie ostatnich dwóch ćwiczeń w obronie krajowej.

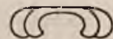
Ważnem jest przedłożenie trzecie, którem rząd chce przyznać rodzinom rezerwistów odszkodowanie za czas, kiedy rezerwista będzie powołany do ćwiczeń. Będzie to kosztowało rocznie półczwarta miliona koron. Rezerwista ma pobierać połowę zarobku, jaki miał w cywilnej pracy; nadto projekt mieści dziesiątki zastrzeżeń, które nie wyjdą mu na dobre. Mianowicie nie określa dokładnie, kto ma bezwzględne prawo do wynagrodzenia. Określenie rządu jest tak nieścisłe i elastyczne, że władze administracyjne będą mogły pomagać do zapomogi lub jej otrzymanie utrudniać — prawie według swej woli. Nadto ustawa ma wejść w życie dopiero w trzy miesiące po ogłoszeniu, czyli, że w tym roku nikt by już zapomogi nie dostał, a rząd schowałby półczwarta miliona koron do kieszeni. Zobaczymy, co na to nasi posłowie?

Osobne kilka słów należy się sprawie wstąpienia ludowców do Koła. Być może, że w chwili, gdy będziecie czytali te słowa, ludowcy będą już w Kole polskiem. Ważna ta zmiana przyniosłaby niezawodnie wiele dobrego dla kraju i dla zgody rolniczej, tak, jak to pisaliśmy już dawniej, gdy ludowcy na kongresie w Rzeszowie postanowili w zasadzie, że trzeba wstąpić do Koła. Nie odbyło się to jednak tak gładko i pięknie, jak sobie życzył każdy, kto szczerze kraj kocha.

Oto ludowcy, zamiast wstąpić do Koła bez zastrzeżeń, zaczęli stawiać różne warunki. Między innemi zażądali aby Koło orzekało większością swą w każdym przypadku, czy dana sprawa wymaga solidarności, czy też nie wymaga. Łatwo zrozumieć jakie by to za sobą pociągnęło następstwa! Byłoby to rozluźnieniem solidarności narodowej, która stanowiła siłę całą Koła polskiego. Dzięki solidarności, tj. dzięki temu, że gdy Koło większością uchwaliło głosować za jakąś sprawę, to wszyscy członkowie musieli głosować za nią, lub wstrzymać się od głosowania — dzięki temu Koło miało takie znaczenie, wspierane jeszcze powagą i rozumem politycznym, jakiego zawsze dawało dowody. Kto rozluźnia tę solidarność, osłabia znaczenie Koła i złą krajowi oddaje przysługę.

Postawili też ludowcy jeszcze inne żądania, lecz nie piszemy o tem wszystkiem dokładnie, wolimy poczekać, aż się sprawa wyklaruje. Wtedy dopiero okaże się, czy Koło nie poniesie szkody z powodu żądań ludowców. W każdym razie szkoda, że ludowcy targują się o wstąpienie. Solidarność narodowa nie powinna być przedmiotem targów i ludowcy piękniej by się pokazali, gdyby nasamprzód wstąpili, a potem, wewnątrz Koła, stawiali swoje żądania. Sprawiedliwym żądaniom nikt by przecież w Kole nie odmówił.

Dodamy, że demokraci już się cieszą, iż ludowcy nie we wszystkiem będą dotrzymywali w parlamencie zgody rolniczej. Nam się zdaje, że radość ta jest przedwczesną i że ludowcy zawsze będą mieli na pamięci to, iż tylko zgodnem współdziałaniem małych i wielkich rolników zabezpieczy się dobrze interesa rolnictwa w naszym kraju.



Jakby u nas zawodowe stowarzyszenia rolników urządzić należało?

W 13 numerze *Roli* pisaliśmy o tem co to są zawodowe stowarzyszenia rolników.

Obecnie chcemy wypowiedzieć nasze zdanie jakby to zrobić, by u nas zawodowe stowarzyszenia rolników zgromadzić, i jak je urządzić, by dla kraju i jego ludności rolniczej jak największy przynieść mogły pożytek.

By te stowarzyszenia u nas wprowadzić, trzeba by Sejm uchwalił krajową ustawę o tych stowarzyszeniach.

Cały Sejm zawsze ustawę uchwala, ale napisać projekt ustawy musi jeden człowiek, czy to poseł, czy urzędnik rządowy lub autonomiczny.

Sejm potem nad wniesionym projektem ustawy radzi i albo odrzuca, albo zmienia niejedno i potem uchwala.

By więc o wprowadzeniu zawodowych stowarzyszeń rolników u nas można było pomyśleć, trzeba mieć przedtem

projekt ustawy wypracowany,

aby mieć nad czem radzić, aby mieć możność zastanowienia się, czy takie jak w projekcie, czy jakie inne postanowienia wprowadzić.

Dla ułatwienia pracy jest też bardzo pożądane, aby kilku ludzi uzdolnionych do wypracowania projektu się zabrało, byśmy mieli kilka projektów i mogli między nimi wybierać lub też z każdego wziąść to, co za najlepsze i najodpowiedniejsze uważamy.

Niestety jednak mamy dotąd tylko jeden projekt ustawy krajowej o zawodowych stowarzyszeniach rolników, wypracowany jeszcze przed sześciu laty przez posła Dra Jana Hupkę. Projekt ten wyszedł w r. 1902 z druku wraz z uzasadnieniem, wydany nakładem Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Poseł Hupka nie wniósł jednak wtedy swego projektu do Sejmu, bo się temu nietylko demokraci ale i część konserwatystów sprzeciwiała. Chcemy więc teraz opowiedzieć treść tego jedynego projektu ustawy, z tem zastrzeżeniem, że poseł Hupka, jak nam to wyraźnie napisał, widzi sam potrzebę pewnych zmian w projekcie.

Główne postanowienia projektu posła Hupki są następujące:

Pierwsze trzy paragrafy projektu zawierają postanowienia, że w kraju naszym mają być dwa krajowe stowarzyszenia rolników ustanowione, jedno na zachodnią Galicyę z siedzibą w Krakowie, drugie na wschodnią z siedzibą we Lwowie.

§ 4 określa cel stowarzyszeń, a celem tym jest moralne i majątkowe podniesienie stanu rolniczego, przez obronę zawodowych potrzeb stowarzyszonych, oraz popieranie ich spraw gospodarczych. § 5 wylicza zadanie stowarzyszeń, a to:

a) roztrząsanie życzeń, dotyczących spraw rolnictwa w kraju;
b) udzielanie władzom swych spostrzeżeń i wniosków potrzeb rolnictwa krajowego dotyczących, jakoteż stawianie w tym kierunku samodzielnych wniosków;
c) ocenianie wszystkich zgromadzeniom ustawodawczym przedłożyć się mających wniosków, o ile one spraw rolnictwa dotyczą;
d) Ogłaszanie swego zdania o powstających publicznych urządzeniach i zakładach, mających na celu popieranie i rozwój wytwórczości rolniczej;
e) współdziałanie przy wykonywaniu ustaw, oraz rozporządzeń, odnoszących się do stosunków rolnictwa w kraju;
f) popieranie zawiązywania się i rozwoju stowarzyszeń rolniczych, w szczególności zaś zawodowych stowarzyszeń rolników w poszczególnych powiatach, oraz wszelkich innych towarzystw i spółek, mających za zadanie pieczę nad rolnictwem, leśnictwem lub poszczególnemi ich gałęziami, pozostawanie w ścisłym z temi korporacyami związku oraz pośredniczenie między niemi a władzami;
g) współdziałanie przy organizacyi giełd i targów zbożowych, przy ich zarządzie i normowaniu cen, oraz przy organizacyi targów na wszystkie inne wytwory rolnicze.
h) zarządzanie przez swój Wydział udzielonymi z funduszów publicznych na cele rolnictwa zasiłkami;
i) zbieranie i ogłaszanie wiadomości statystycznych z dziedziny rolnictwa krajowego;
j) obznajamianie rolników w kraju z najnowszymi postępami techniki rolniczej, ze stosunkami handlowymi i wogóle ze wszystkiem, co w wykonywaniu ich zawodu nie powinno być im obojętnem.

Następne 3 paragrafy zawierają postanowienia o tem, kto ma być

członkiem stowarzyszeń zawodowych.

Otóż projekt postanawia, że członkami mają być wszyscy właściciele, dożywotni posiadacze i użytkowcy posiadłości rolnych lub lasowych. Czyli, że wszyscy rolnicy, od największych aż do najmniejszych mają do stowarzyszeń należeć.

W §§ 9, 10 i 11-tym zawarte są postanowienia o

organach stowarzyszeń zawodowych,

czyli o władzach, które temi stowarzyszeniami mają rządzić.

Organami krajowego stowarzyszenia są według projektu:

a) Zgromadzenie delegatów wybranych przez powiaty po dwóch delegatów z każdego powiatu;
b) Wydział wybrany przez zgromadzenie delegatów.

Szereg następnych paragrafów określa, jak się mają odbywać wybory delegatów w powiatach.

Otóż w tych powiatach, gdzie jest już powiatowe stowarzyszenie rolników na podstawie nowej ustawy zorganizowane, wybierają dwóch delegatów Wydziały tych stowarzyszeń, w powiatach zaś gdzie stowarzyszeń takich jeszcze nie ma, wybierają jednego delegata członkowie Rady powiatowej wybrani z kuryi gmin wiejskich, drugiego zaś delegata członkowie wybrani z kuryi większej własności ziemskiej.

Delegaci wybierani są na lat sześć. Pobierają oni wynagrodzenie za koszta podróży i inne z pełnieniem ich obowiązków połączone wydatki. Wysokość ich dyet oznaczy Wydział stowarzyszenia.

Dalsze paragrafy mówią o rozdziale czynności, o organizacyi stowarzyszenia i toku spraw, o terminach zgromadzeń delegatów i Wydziału, oraz wyborze prezydyum. Postanowienia te są mniej więcej takie same, jak w statucie każdego stowarzyszenia.

Ważne bardzo są natomiast postanowienia § 37, 38 i 39, które mówią

o wkładkach członków.

Według tych przepisów miałoby stowarzyszenie prawo nakładania na członków wkładek w wyskości 2 halerzy od korony podatku gruntowego. Wkładki ściągałby urząd podatkowy wraz z podatkiem gruntowym i składałby je do kasy stowarzyszenia.

Dalsze przepisy mówią o preliminarzu i zamknięciach rachunkowych, zaś §§ 44 i 45 zawierają ważne postanowienia o wspólnym komitecie obu krajowych stowarzyszeń zawodowych, urzędującym we Lwowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

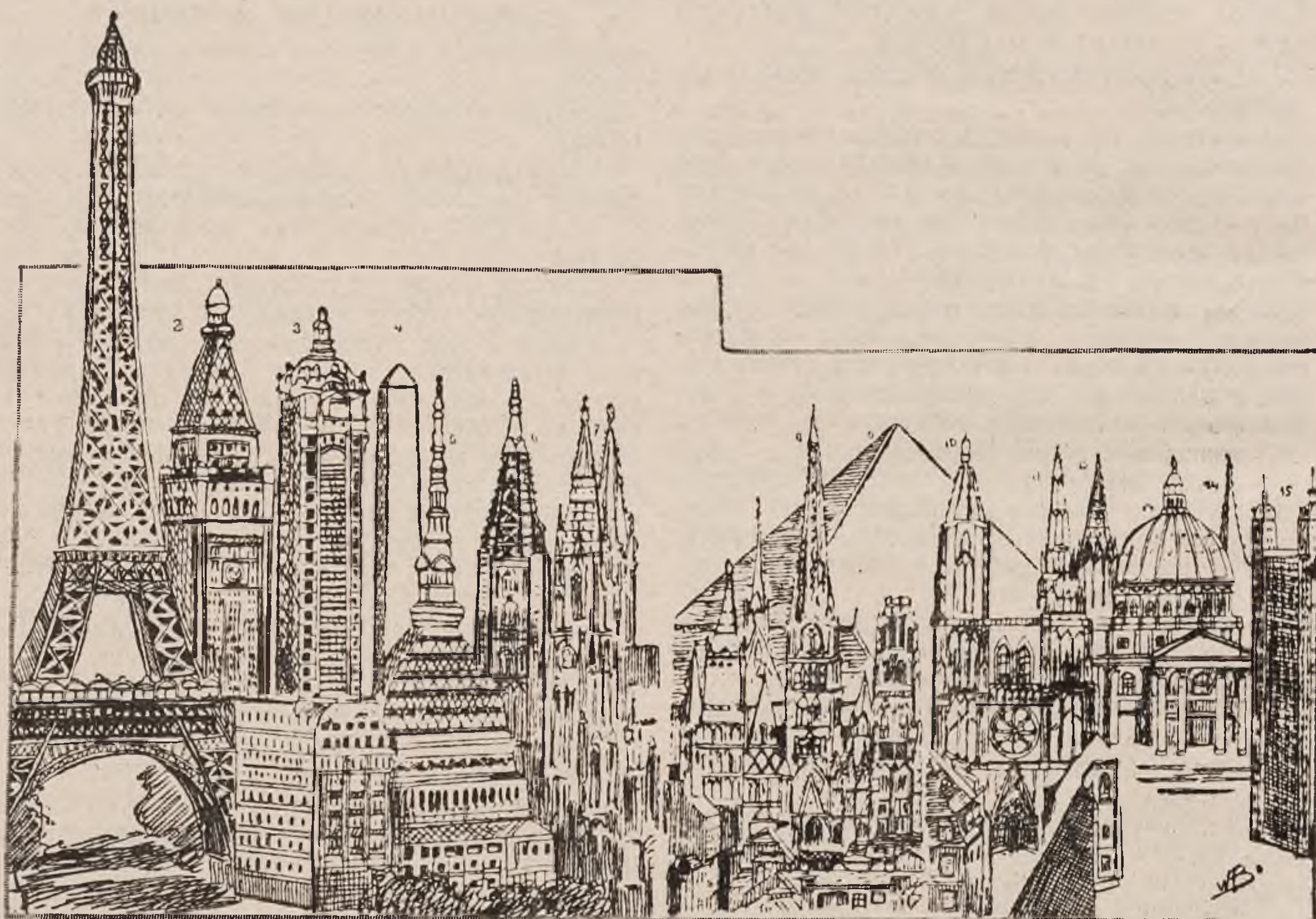


KRONIKA.

Nasze ryciny. Podajemy naszym czytelnikom obrazek, przedstawiający stosunek do siebie najwyższych budowli na świecie. Pierwszą jest wieża Eiffla w Paryżu zbudowana w r. 1889, na wielką wystawę powszechną. Liczy ona 300 metrów wysokości i jest dotychczas najwyższym na świecie budynkiem. Najbliżej niej znajduje się gmach towarzystwa asekuracyjnego Metropolitan Insurance Company w Nowym Jorku, liczący dwieście metrów wysokości. Jest to najwyższy dom na świecie. Nie o wiele niższy, bo 186 metrów 50 cm. liczy gmach Singera w Nowym Jorku. Czwartym z rzędu jest obelisk w Waszyngtonie w Ameryce, który ma wysokości 169 metrów. Dalej idzie Mole Antonelliana w Turynie o 164 metrach wysokości, potem katedra w Ulm w Niemczech, wysoka na 161 metrów, potem katedry w Kolonii (156 m.), w Rouen we Francyi (150 m.), i piramida Cheopsa w Egipcie, wysoka na 145 m. Poniżej tej cyfry schodzą: katedra strasburska (142 m.), katedra w Landshut w Niemczech (141 m.), kościół św. Szczepana w Wiedniu (138 m.), kościół św. Piotra w Rzymie (132 m.), katedra fryburska w Szwajcaryi (130 m.), wreszcie „drapacz nieba“ w Nowym Jorku, Park Row Building, liczący 119 m. wysokości.

Druga rycina odnosi się do nowej broni wojennej, którą wynalazł major angielskiej armii, p. Fitzgerald. Główną zaletą tej szybkostrzelnej armaty, czyli miltraliezy, jest to, iż lufę ma opatrzoną przyrządem do chłodzenia, tak, że można z niej strzelać bezustannie, podczas gdy przy innych tego rodzaju broniach lufa rozgrzewa się po pewnej ilości strzałów, tak, że wkrótce nie można dawać więcej strzałów, i trzeba czekać aż się ochłodzi. Chłodzenie nie odbywa się wodą, lecz za pomocą specyalnej mięszaniny ochładzającej, która jest tajemnicą. Armata Fitz Geralda ma ośm luf, które mogą się obracać w najprzeróżniejszych kierunkach. Inne armaty tego rodzaju dadzą się kierować pod pewnym kątem, lecz nie można ich np. skierować w górę prostopadle, lub prawie prostopadle, tak jak moździerzy. Armata Fitz Geralda dokonuje tego dzięki swej konstrukcyi, i to stawia ją również ponad innemi. Rząd angielski zakupił już tę nową broń i zaopatrzy w nią swą artyleryę.

Ku obłokom!



Najwyższe budowle świata. (Patrz „Nasze ryciny“).

Robotnicy do robót drenarskich. Krajowe biuro pośrednictwa pracy donosi: W pierwszych dniach kwietnia rozpoczną się pod zarządem krajowego Biura melioracyjnego nastepujące większe roboty drenarskie:

A). We wschodniej części kraju: 1. W Baryszu starym, p. loco, stacya kolejowa Buczacz; 2. W Skomorochach, p. Potok złoty, stacya kol. Buczacz; 3. Toustobabach, p. Horożanka, stacya kolej. Halicz; 4. W Komarowicach, poczta i stacya kolejowa Nowe Miasto; 5. W Hruszatycach (od sierpnia) poczta i stacya kolej. Nowe Miasto; 6. W Leszczowatem, poczta i stacya kolejowa Ustrzyki dolne; 7. W Mrowli p. loco, stacya

kolejowa Rzeszów; 8. W Nosówce, poczta i stacya kolejowa Rzeszów; 9. W Krośnie (od sierpnia) poczta kolejowa Krosno; 10. W Bziance, p. Wróblik szlachecki, stacya kolejowa Rymanów.

B) W zachodniej części kraju: 11. W Witowicach dolnych, p. Czchów, stacya kolejowa Tarnów; 12. W Bruśniku p. loco, stacya kolejowa Ciężkowice lub Bobowa; 13. W Staszkówce, poczta i stacya kolejowa Ciężkowice; 14. W Jodłowniku, poczta loco, stacya kolej. Tymbark; 15. W Starej wsi, poczta i stacya kolej. Limanowa; 16. W Stróżach niższych, poczta i stacya kolej. Stróze dworzec; 17. W Śledziejowicach (od czerwca) poczta i Stacya kolej. Wieliczka; 18. W Wieliczce; 19. W Brzezowej, p. Dobczyce stacya kolejowa Wieliczka; 20. W Płaszowie p. i stacya kolej. Podgórze-Płaszów; 21. W Wrząsowicach, p. Świątniki górne, st. kolej. Swoszowice lub Wieliczka.

We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach znajdą robotnicy drenarscy, tak układacze jak i kopacze zajęcie przez cały okres roboczy t. j. do zimy.

Zgłaszać się należy do Zarządu dóbr w wskazanych miejscowościach.

Żywcem pogrzebany. Z Przemyśla piszą: Okropny wypadek zdarzył się przed kilku dniami pod Przemyślem, we wsi Maćkowicach. Umarł tam niejaki Tymko Nowak, 60-letni zamożny włościanin, pogrzeb odbył się z wielką pompą. Po spuszczeniu trumny do grobu rozeszli się uczestnicy pogrzebu do domu, a pozostał tylko grabarz, który trumnę zasypywał ziemią. Gdy już grób był prawie cały zasypany, posłyszał nagle grabarz jakiś głuchy łomot w trumnie, potęgujący się coraz więcej. Przerażony porzucił rydel i pobiegł do księdza ruskiego z zapytaniem, co ma począć. Gromada dowiedziawszy się o wypadku, udała się powoli wraz z grabarzem na cmentarz, aby osobiście przekonać się o prawdzie słów grabarza. Z grobu dochodziły głuche odgłosy gwałtownych uderzeń o trumnę.

Zamiast odkopać grób i wydobyć trumnę, poczęli się obecni naradzać, co począć. Większość była za tem, aby trumny nie wydobywać, gdyż nieboszczyk mógłby im co złego uczynić. Narady toczyły się długo, bardzo długo, a tymczasem tragedya w trumnie dalej się rozgrywała... tylko echo uderzeń o trumnę coraz więcej słabło, aż wreszcie zupełnie umilkło... Dopiero wtedy zdecydowano się na odkopanie grobu i wydobycie trumny. Po jej otwarciu przedstawił się oczom obecnych okropny widok. Oto „nieboszczyk" leżał teraz w trumnie na boku, lewą rękę miał podłożoną pod głowę, twarz okropnie wykrzywioną, całe ubranie na strzępki poszarpane, a ciało poździerane i kawałkami powygryzane. Ściany trumny były zupełnie rozbite. Jakie szalone męki i tortury przechodził nieszczęśliwiec, zanim po raz wtóry umarł, łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że od chwili posłyszenia odgłosów w trumnie do chwili jej wykonania upłynęło około 3 godzin czasu!

Pożar. W Sarnach, na przysiółku Mielniki — jak donoszą z Jaworowa — wybuchł w tych dniach pożar i zniszczył doszczętnie mienie czterech włościan. Szkoda nieubezpieczona wynosi 2500 kor.

W tartaku. Z Sanoka piszą: Podczas smarowania transmisyi w czasie ruchu lokomobili w tartaku parowym w Olchowcach, zabity został palacz Jan Pelczar. Władze wdrożyły w tej sprawie dochodzenia.

Śmiertelny wypadek. Z Zaleszczyk donoszą: Do tutejszego krajowego zakładu sadowniczego przybył przed trzema tygodniami dla dalszych studyów w zakresie sadownictwa ukończony słuchacz Akademii rolniczej, p. Werner, syn zamożnych rodziców z okolic Warszawy. Pewnego dnia wyszedł po południu na wysoki brzeg Dniestru po stronie bukowińskiej, aby ztamtąd dokonać zdjęcia miasta Zaleszczyk. Aparat fotograficzny ustawił nad stromym brzegiem, a gdy aparat się pochylił, chciał go Werner zatrzymać, przy czem stracił równowagę i spadł ze stromych skał z wysokości około 250 metrów na brzeg rzeki. Bezprzytomnego z roztrzaskaną głową i ze złamaną nogą, zawieziono do szpitala, gdzie w godzinę później zakończył życie. Werner liczył dopiero 25 lat. Rodzinę jego przed kilku tygodniami wymordowali bandyci w Bielinie, w Królestwie Polskiem.

Urodzaje w Galicyi.

Ostatnie lata były dla rolników ogromnie niepomyślne. Po ciężkich klęskach, jakie w r. 1903 nawiedziły kraj gwałtownemi powodziami, a w roku 1904 niebywałą posuchą, potrzebny był dłuższy szereg lat, żeby można było naprawić wynikłe stąd złe skutki i gospodarstwa doprowadzić do normalnego stanu. Tymczasem po roku 1905 względnie pomyślnym, spadły na kraj w roku 1906 ponownie ciężkie klęski, które sprowadziły na gospodarstwa nowe przesilenie. Klęski powodziowe nawiedziły wszystkie powiaty Galicyi zachodniej, wyrządzając na 20 blisko milionów koron szkody, ulewne deszcze, długotrwałe słoty w ciągu lata uszkodziły w wysokim stopniu wszystkie płody rolne w całym kraju, spowodowały zrośnięcie zboża, wyługowały potrawy i rośliny pastewne. Wskutek tego zbiory zboża były małowydajne i posiadały niską wagę hektolitrową, kartofle i buraki wymokły, a siano straciło wiele wartości pożywnej.

Rok ubiegły nie był wprawdzie złym dla rolników, ale też i dobrym bezwzględnie nazwać go nie można. Zbiory paszy i roślin okopowych wypadły pomyślniej, ale zbiór siana był naogół lichy.

Ministerstwo rolnictwa ogłosiło statystykę dotyczącą zbiorów najważniejszych gatunków zboża w krajach austryackich w r. 1907. Z całego obszaru roli uprawnej, wynoszącej w Austryi 10,624.852 hektarów, przypada na kraj nasz 2,280.055 ha, czyli przestrzeń największa pomiędzy wszystkimi krajami austryackimi.

Przestrzeń	obsiana	pszenicą	wynosiła	516.984	ha
„	„	żytem	„	516.553	„
„	„	jęczmieniem	„	402.511	„
„	„	owsem	„	757.024	„
„	„	kukurydzą	„	87.583	„

Wspomniana statystyka dzieli Galicyę na dwie części: jedną — objętą działalnością c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, drugą — obejmującą okręg działalności c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Pierwsza wynosi 728.878 ha, druga 1,551.777 ha roli uprawnej.

Rozdział przestrzeni uprawnej między poszczególne kultury oraz zbiory — w roku 1907 i przeciętnie w poprzednich latach dziesięciu 1897 do do 1905 — przedstawi zestawienie, umieszczone na następnej stronie.

Rodzaj zboża	Okręg *)	W roku 1907			Przeciętnie w l. 1899-1906	
		przestrzeń uprawna *ha*	Zbiór w całości		przestrzeń uprawna *ha*	zbiór z *ha* w *q*
			hl	*q*		
Pszenica . .	I	132.363	1,387.145	1,025 704	124.140	9·6
	II	384.621	3,981.128	3,009.424	300 239	10·3
Żyto	I	240.316	2,143.024	1,512 306	199.214	8·9
	II	276.327	2,194.149	1,476.408	376.185	8·6
Jęczmień . .	I	115.983	2,013.803	1,182 629	123 282	8·7
	II	286.528	5,250.909	3,233.527	205.360	8 0
Owies	I	240.216	5,737.942	2,672.225	266.058	8·8
	II	516 808	12,984.898	6,050.039	410.458	6·5
Kukurydza .	I	—	—	—	3	4·7
	II	87.583	1,062.682	813.731	78.014	10·9

Co się tyczy rozdziału pomiędzy poszczególne gatunki zboża, tylko Czechy wykazują w latach 1897—1906 większą przestrzeń obsianą jęczmieniem (przeciętnie 406.355 ha), w roku zaś 1907 — żytem 549.925 ha), wszystkich innych gatunków zboża Galicya obsiała najwięcej.

Z powyższego zestawienia widzimy, że w Galicyi pszenica i żyto wydały w roku 1907 plony niższe od przeciętnych z lat 1899—1900, natomiast plony jęczmienia, owsa i kukurudzy były wyższe od przeciętnych. Z pomiędzy wszystkich krajów austryackich Galicya wykazała tylko największy absolutny zbiór owsa.

Pod względem wydajności plonów Galicya nie dorównuje innym krajom austryackim ani co do przeciętnego zbioru, ani też wagi hektolitrowej. Jak dalece rolnictwo nasze pozostaje w tyle, o tem świadczą cyfry podane niżej, oznaczające ilość zbiorów z 1 hektara w hektolitrach i cetnarach metrycznych w niektórych prowincyach Austryi.

Prowincya	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Owies		Kukurydza	
	hl	q	hl	q	hl	q	hl	q	hl	q
Galicya zach. .	**10·5**	**7·7**	**8·9**	**6·3**	**17·4**	**10·2**	**23·9**	**11·1**	—	—
Galicya wsch. .	**10·4**	**7·8**	**7·9**	**5·3**	**18·3**	**11·3**	**25·1**	**11·7**	**12·1**	**9·3**
Austrya dolna	21·1	16·4	20·3	14·6	24·4	15·2	25·2	12·1	23·4	17·1
Austrya górna	17·7	12·9	19·0	12·7	20·4	11·4	26·7	11·5	—	—
Bukowina . . .	21·2	16·1	20·9	14·8	21·2	13·3	27·9	12·5	18·5	14·6
Czechy	24·0	18·9	21·8	15·7	27·3	18·8	32·1	15·7	—	—
Morawy	21·6	17·0	19·9	14·5	27·2	18·7	27·2	13·1	23·0	17·1
Śląsk	17·5	13·5	15·5	10·8	21·4	14·6	29·0	13·9	—	—

Porównanie to świadczy nadzwyczaj niekorzystnie o stanie naszego rolnictwa, bo wykazuje, że zbieramy o wiele mniej od tego, co otrzymują rolnicy w tamtych krajach przez staranną uprawę. Prawda, że miejscami gleba jest żyźniejszą i klimat łagodniejszy i z tymi krajami nie możemy się równać, to też zawstydzają nas tylko te, które posiadają warunki od naszych gorsze, a przez racyonalne gospodarstwo rolne osięgnąć mogą plony wyższe.

Zauważyć trzeba, że grunta włościańskie dają wogóle plony niższe od dworskich. Według obliczenia zbierają np. włościanie mniej pszenicy o 16%, żyta o 14%.

Oprócz tego, że grunta nasze są źle uprawiane i skutkiem tego dają małe dochody, ale nadto posiadamy ogromne przestrzenie nieużytków, które wynoszą 602.490 hektarów, którym gdzieindziej nie pozwolonoby leżeć odłogiem.

*) I oznacza okręg Tow. rolniczego w Krakowie;
II „ „ „ gospodarczego we Lwowie.

Jak sprzedawać naszą trzodę?

(Ciąg dalszy).

Powracając do właściwego mego przedmiotu, przedstawię jeszcze sposoby sprzedaży, względnie zakupna bydła i trzody, aby potem wykazać, który z nich dla rolnika jest najkorzystniejszym.

1. Sprzedaż na oko. Sprzedaż na oko ma tę korzyść, że interes przychodzi do skutku bez wagi, bez uwzględnienia żadnych przepisów regulaminowych, a jeżeli sprzedaż odbywa się za gotówkę i dana sztuka jest zdrową, obie strony wolne są od jakichkolwiek następstw. Z drugiej jednak strony wymaga tego rodzaju załatwienie interesu wielkiej znajomości rzeczy, tak u sprzedającego jak i u kupującego, a to pod względem ocenienia danej sztuki. Rzeźnik, który zna stosunek wagi rzeźnej do żywej wszystkich kupowanych sztuk, ma znacznie więcej sposobności do porównań i może daną sztukę o wiele pewniej ocenić niż rolnik. Dla rolnika, który przy tym sposobie sprzedaży prawie zawsze jest wyzyskiwanym, ma on jeszcze i tę wadę, że nie daje możności do robienia porównań z innemi sprzedażami i nie pozwala osądzić sposobu żywienia względnie rezultatu paszenia.

2. Sprzedaż na żywą wagę. Sprzedaż ta jest ze wszystkich sposobów dla rolnika najkorzystniejszą. Rzeźnicy zarzucają, że jest różnica między wagą zwierzęcia w stanie najedzonym a wypróżnionym i że sposób ten nie daje możności uwzględnienia jakości mięsa w cenie. Pierwszy z tych zarzutów, o ile go nim wogóle nazwać można, da się w ten sposób usunąć, że bydło na rzeź przeznaczone będzie ważonem na czczo, tj. przed zadaniem paszy. Przy transportach jednak kolejowych, gdzie ma miejsce, silniejsze, niż normalne wypróżnienie, należy żywienie regulaminowo unormować przed targiem. Co do drugiego zarzutu, to ten już najzupełniej jest niesłusznym; wszędzie bowiem, gdzie się bydło li tylko na żywą wagę sprzedaje, wprowadza się stosownie do jakości wypasienia kilka kategoryj cen. Rzeźnicy całkiem słusznie twierdzą, że rezultat wagi rzeźnej zależnym jest od stopnia wypasienia, czyli jakości bydła; i na to jednak jest rada w stosunkowo niższem lub wyższem oznaczeniu ceny. Tu jednak zaraz zaznaczyć muszę, że i przy następnym sposobie sprzedaży na wagę bitą czyli rzeźną, cena za jednostkę wagi zawsze przed zabiciem bywa ustanawianą, choć się jeszcze nie wie, jakiem się mięso okaże; niktby się bowiem nie chciał narażać na możliwość zabrania sobie mięsa do domu w razie, gdyby się po zabiciu zwierzęcia co do ceny kupna nie zgodzono.

3. Sprzedaż na wagę. Sposób ten przedstawia dla rzeźnika największe korzyści; kupuje on mięso i sprzedaje ten sam produkt, nie ma więc dla niego żadnych niepewności. Inaczej jednak wygląda ta sprawa dla rolnika. Do ustanowienia wagi rzeźnej potrzeba, żeby zwierzęta podług jednolitych norm były bite i żeby waga rzeźna przez organa urzędowe była oznaczoną. Tymczasem w odnośnych zwyczajach, wszędzie prawie odmiennych, spotykamy często praktyki niczem nieusprawiedliwione. Dla przykładu tylko wspomnę, że np. przy sprzedaży trzody na wagę rzeźną w krakowskiej rzeźni panuje przywilej, że sadło nie liczy się do mięsa, choć konsument musi za nie płacić po 1·40 za ki-

logram. Wszelkie przepisy dotyczące regulaminów przy sprzedaży na wagę rzeźną bywają ustanawiane jednostronnie w interesie rzeźników a często bywają wprost bezprzedmiotowymi, bo nie ma gwarancyi, że będą przestrzegane, albo brak im postanowień karnych i wpływów co do kontroli. Jeżeli więc rolnik sam przy rzezi i ważeniu nie jest obecnym, to zdaje się wyłącznie na zaufanie do rzeźnika. Sposób ten sprzedaży u nas przeważnie tylko przy sprzedaży trzody praktykowany, jest przez rolników z wymienionych powodów słusznie nielubianym.

Przy każdej sprzedaży bydła i trzody pierwszym warunkiem wpływającym na wysokość ceny, przy równej zresztą jakości i wieku, będzie to, czy sprzedaż obejmuje pojedyncze sztuki, czy też większą partyę. tj. cały lub przynajmniej prawie cały ładunek wagonowy. Sprzedający większą partyę jest zawsze w lepszem położeniu, bo może się w pierwszej linii łatwiej poinformować o chwilowym stanie ceny, powtóre łatwiej może dotrzeć do większych kupców z pominięciem pośredników. Naturalne to zupełnie, bo w razie kupna większej naraz ilości bydła czy trzody, odpadają lub znacznie się obniżają koszta pośrednictwa oraz koszta żywienia do czasu zebrania potrzebnej ilości na pełny ładunek kolejowy.

W tem jednak nieco korzystniejszem położeniu włościanie nigdy się nie znajdują, sprzedając tylko pojedyncze sztuki. Sprzedaż na jarmarku z powodu konkurencyi jest jeszcze korzystniejszą niż w domu, która ma jeszcze i tę niebezpieczną stronę, że pośrednicy chodząc po wsi, mogą łatwo rozszerzać zarazę; z tego powodu powinna być wogóle wzbroniona.

Kupcy, pośrednicy, gońcy i rzeźnicy, którzy zakupują od włościan bydło i trzodę na targach, jakkolwiek organizacyą żadną przeważnie nie związani, działają jednolicie i jednomyślnie, a zawsze przeciw interesom rolnika. Ludziom tym, którzy kupują czy to na własny rachunek, czy też na zamówienie, zależy naturalnie na utrzymaniu dobrych stosunków z rzeźnikami jako ich stałymi odbiorcami, o rolników zaś nie dbają, bo zawsze z innymi mają do czynienia.

(Dokończenie nastąpi).

NIPPON BANZAJ! *)

POWIEŚĆ Z DZIEJÓW WOJNY ROSYJSKO-JAPOŃSKIEJ.

33) (Ciąg dalszy).

Cela była ciemna. Zwierkow macając przed sobą naoślep drogę rękami, na raczkach dopełzał do drzwi, namacał klamkę i wylazł na korytarzy.

I teraz stanął. Gdzie iść, na prawo, czy na lewo? Wprawdzie z dołu dolatywały teraz bardzo wyraźnie odgłosy życia. Żeby się do tych odgłosów dostać, trzeba było przecie trafić przedewszystkiem do schodów.

Raźno posunął się ku schodom.

Doszedł do pewnego miejsca — jakiś głos przemknął jak przez szybko uchylone drzwi, — posunął się jeszcze o jeden krok dalej — i znów go zgubił.

Postąpił parę kroków wszerz korytarza i oparł rękę na ścianie: z poza której ten głos zdawał się dobywać.

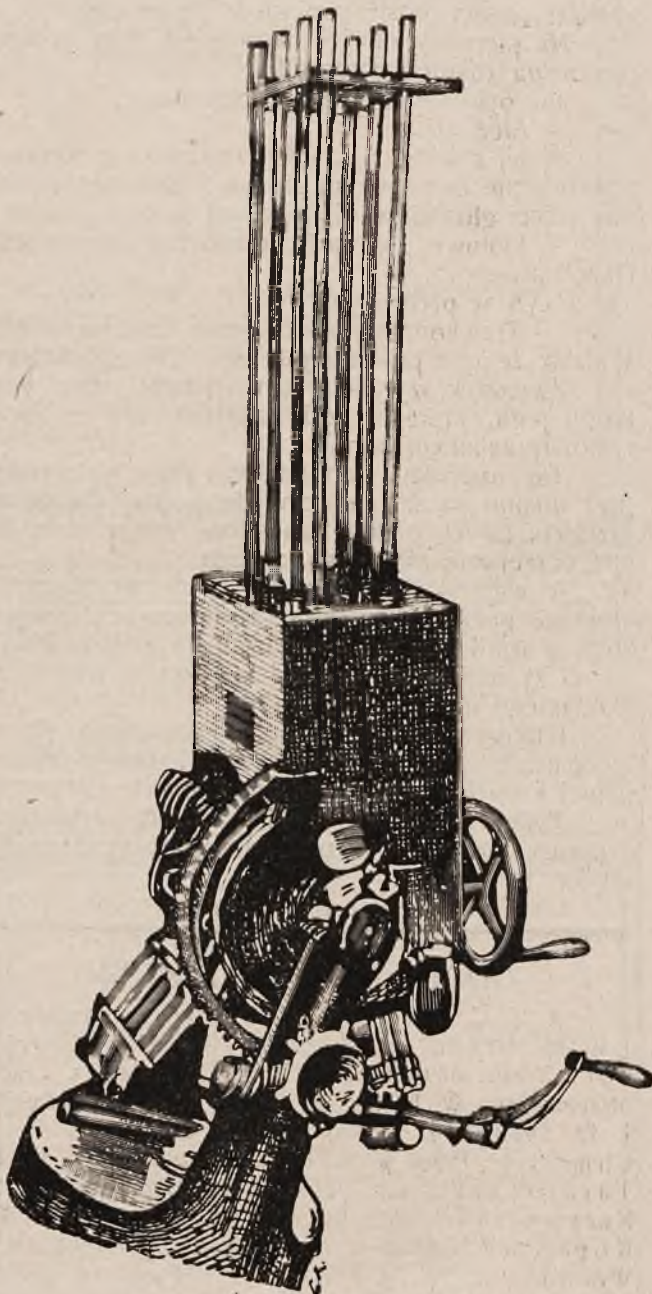
Najniespodziewaniej ściana rozstąpiła się bez szmeru, jak lekko przymknięte drzwi, na twarzy poczuł wyraźne tchnienie roztwierającej się przed nim obszerniejszej pustki.

Jednocześnie głosy stały się wyrazistsze. Z uchem podniesionem w kierunku źródła tych słów, z nogami ostrożnie macającemi każdą piędź drogi, Zwierkow zaczął posuwać się naprzód.

Głosy słychać było teraz wyraznie. Z początku, aczkolwiek Zwierkow słyszał każde słowo, słowa te razem wzięte, były dla niego tem tylko, czem, na-

*) „Niech żyje Japonia"!

Nowe działo.



Mitralieza Fitz Geralda. (Patrz „Nasze ryciny").

przykład, szum spadających kropli deszczowych. Nie mógł ich powiązać w uchwytny sens.

Tuż nad jego głową rozlegał się naprzykład dziwnie dudniący głos:

— ...Pułk trzydziesty strzelców syberyjskich — trzeci most nad rzeką Hun...

Inny głos z boku mówił:

— Zupełnie nasz.

Porucznik mimowoli roztwierał tylko gębę.

— Nic nie rozumiem — myślał.

Naraz rozległ się trzeci głos:

— A ty, koleżko. nie przeszkadzaj! Już i tak zamiast „trzeci most“ napisałem „trzeci pułk“.

Na pierwszy dźwięk tego głosu fala radości przebiegła żołądek porucznika.

Już otwierał usta do wykrzykniku:

— Ależ to!...

W tej chwili za ścianką rozległo się wyraźne podkreślenie skrzypiącem piórem i jednocześnie ten sam trzeci głos znów się odezwał:

— Gotowe. I czwarty, dwudziesty ósmy pułk także nasze.

— A w piętnastym?

— Trzy kompanie zbuntowane. Cóż, Jokodama? Widzisz że tyle po naszej stronie. Nie dziękujesz?

Zwierkow szybkim ruchem strącił sobie parę kropli potu, które z czoła zjechały mu na brwi i groziły zalaniem oczu.

Tak, nie ulega wątpliwości. Przy wykonaniu, przy udaniu się szatańskiego planu, przy masowem przejściu całych pułków na stronę wroga, całą armię oczekiwała niechybna zagłada.

A więc — błysnęło mu nagle w mózgu — ktoby te plany pokrzyżował, tem samem stałby się zbawcą armii, ba, mało powiedziano, zbawcą Rosyi!

Czy jest dosyć nagród i zaszczytów, którychby dla takiego nie było zamało?!

I to wszystko bez głupiego narażania się na nieopatrzne nieprzyjacielskie kule, bez uronienia jednej kropelki swej drogocennej krwi!

Tylko, naturalnie, jeżeli wystąpić, to wystąpić z czemś, pochwycić w ręce wszystkie nici, nakryć łotrów, jak czapką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

A. Z. C. Hadynkowce 8 kor otrzymaliśmy. J. K. op. Biadoliny 4 kor. otrzymane. W. G. Kutkorz 3 kor. otrzymaliśmy. T. S. Dębowiec 2 kor. otrzymaliśmy. W. H. Broniszowice 2 kor. nadeszły. J. D. Deberle. 1 kor. 50 hal. dostaliśmy. F. J. Chmielów. Przez p. K. 4 kor. otrzymaliśmy. S. B. Tarnobrzeg 2 kor. przez p. K. otrzymane. W. S. Krzywaczka 15 kor. przez p. K. nadeszły. R. W. Kopań 6 kor. przez p. K. nadeszły. J. M. Tymowa. Wyszlemy. K. W. Głogowiec. Wyszlemy. M. S. Mościska. Dobrze. J. J. w Danii. Dziękujemy za dobre słowo i adresy. Czekamy wiadomości.

CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 7 kwietnia 1908).

Zniżka cen w Budapeszcie i w Wiedniu odbiła się na naszym dzisiejszym targu nie tyle w cenach, gdyż te pozostały niezmienione, ile w stagnacyi. — Wyraziła się ona w tej formie, że poprostu do żadnej transakcyi nie przyszło, kupcy bowiem, oglądając się na rynki zagraniczne, wyczekują dalszej zniżki i chwilowo na oferty wcale nie reagują.

Sprzedawano: pszenicę białą od 12·10—12·50 kor., czerwoną od 11·80—12·15 kor., żyto 10·90—11·40 kor., jęczmień 7·80—8·05, owies 7·50—7·80, groch zwykły 10·75—11·50, groch Victoria 11·75—14·70 (do siewu), na paszę 00·00—00·00, wyka nowa 7·60—8·00, bobik 7·75—8·00, kukurydza stara 00·00—00·00 kor., nowa 7·85—8·10 kor., Cinquantino 8·35—8·80 kor., otręby pszenne 6·25—6·45, otręby żytnie 6·30—6·50, rzepak 15·25—15·75, koniczyna nasienna czerw. 95·00—105·00 biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00. Wszystko za 50 klg.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 7 kwietnia br. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 49, cieląt 345, owiec i kóz 6, nierogacizny 223. Razem 623 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje 00·00 do 00·00 kor., woły 60·00 — 80·00 kor., krowy 00·00—00.00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 60·00—70.00 k., nierogaciznę tuczną 00·00—00·00 kr., bitej wagi: nierogaciznę 000·00—000·00 kor., Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 120·00—200·00 k., krowy 100·00—200·00 kor., buhajki i jałówki 60·00—160·00 kor., cielęta 16·00—65·00 kor., owce i kozy 24·00—28·00 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 463, na konsumcyę innych gmin kraju 152, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 8, na eksport za granicę kraju nierogacizny —· Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

BANK ZIEMSKI W ŁAŃCUCIE

1) Nabywa majątki ziemskie w celu parcelowania ich na mniejsze gospodarstwa.

2) Tworzy gospodarstwa włościańskie średnich rozmiarów w pojęciu ustawy z 17 lutego 1905 Dz. u. i rozp. kr. Nr. 40. o tworzeniu włości rentowych.

3) Pośredniczy na rzecz swych członków w parcelacyi i sprzedaży majątków ziemskich.

4) Reguluje majątkowe stosunki członków, i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący począwszy od 100 koron wyżej i opłaca od złożonych pieniędzy 5 procent z półrocznem oprocentowaniem.

Z rachunku bieżącego Bank wypłaca:

Bez wypowiedzenia do kwoty . .		500 K
za 8-dniowem wypowiedzen. do		1000 „
„ 14 „ „ „		3000 „
„ 30 „ „ „		5000 „
„ 60 „ „ „		10.000 „ i wyżej.

Od kwot ponad 1000 koron złożonych na czas dłuższy, opłaca Bank procent wyższy aniżeli po 5% od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą.

Na złożoną gotówkę w rachunku bieżącym wydaje Bank na żądanie odpowiednie książeczki wkładkowe.

Podatek rentowy od złożonych pieniędzy opłaca Bank z własnych funduszów.

Dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej, zamiejscowym dostarcza Bank czeki pocztowej Kasy Oszczędności.

Bank urzęduje codziennie od godz. 9 do 12 przed i od 3 do 6 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat.

Młyn wodny

do sprzedania z powodu interesów familijnych. — Dwa kamienie, woda źródlana, w zimie nie marznąca. Okolica na mlewo odpowiednia, pomieszkanie wygodne. **Cena 5000 koron.** Bliższej wiadomości udzieli **Franciszek Żołnirski, w Paluchowie małym,** dom Teofila Jasińskiego. o. p. **Przemyślany.** 2—3

Na Podolu w powiecie Zaleszczyckim nad Seretem w najkorzystniejszem położeniu, o najlepszej glebie

jest kilkaset morgów do rozparcelowania.

Bliższych informacyi udziela **J. W. Riesel w Borszczowie.**

!! Baczność !!

Wobec wiosny każdemu, kto ma zamiar założyć **fabrykę dachówek, cegieł cementowych lub wyrobów betonowych, — wskazany pośpiech i szybka decyzya.**

Jedyne źródło taniego i dobrego zakupu **w kraju tylko w Chrzanowie**

u Inż. chem. Wincentego Boguckiego

właściciela specyalnej fabryki maszyn i form do przemysłu cementowego i betonowego.

Nie od rzeczy jest zaznaczyć, że najkorzystniej byłoby na miejscu w fabryce maszynę wybrać.

Cenniki i informacye udziela się odwrotnie i darmo.

NA CZASIE! NA CZASIE!

WSZELKICH NASION

pochodzących z światowej firmy francuskiej Vilmorin Andrieux i Spółka — dostarcza

WALERYA GOLIŃSKA, Kraków

Półwsie Zwierzyniec 48.

Na żądanie rozsyła się cenniki **bezpłatnie.** Dostarcza się nasion wszelkiego rodzaju, jako to: **warzywnych, kwiatowych i pastewnych w najlepszej jakości.** Ceny przystępne, **niższe niż ceny nasion pruskich.** Nasiona rozsyła się tylko w kopertach zaszytych lub w woreczkach plombowanych. Dla Kółek rolniczych, Stowarzyszeń gospodarczych itp. udziela się **znacznych zniżek** od ustanowionych cen katalogowych. 8—12

Adres: W. Golińska, Sprzedaż nasion, Kraków—Półwsie Zwierzyniec 48.



URSUS

Najznakomitsze współczesne

MOTORY ROPNE

Warszawskiego Tow. Udziałowego.

Niezawodne w ruchu. — Tani opał. (4—10)

Generalne zastępstwo Biura Technicz. Universum Kraków, Basztowa 19.

Syndykat Towarzystw rolniczych

Telefon 637. **w Krakowie, (Hotel Centralny)** Telefon 637.

Stowarzyszenie zajestrowane z ograniczoną poręką.

Pierwsza kraj. instytucya handlowo-rolnicza współdzielcza. Wszystkie zyski z końcem roku po zaopatrzeniu funduszu rezerwowego rozdzielone będą między członków w stosunku do udziałów i dokonanych zakupów.

Jeden udział wynosi 100 Koron.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO ZAKUPNA:

MĄCZKI ŻUŹLOWEJ THOMASA, SUPERFOSFATÓW, MĄKI KOSTNEJ, SALETRY CHILIJSKIEJ, SOLI POTASOWEJ I WSZELKICH INNYCH NAWOZÓW SZTUCZNYCH

pod zupełną gwarancyą zawartości składników według norm c. k. Zakładu rolniczego doświadczalnego w Krakowie i Stacyi doświadczalnej w Dublanach.

Składy w Szczecinie, Koźlu, Oświęcimiu i Krakowie.

WYBOROWE NASIONA:

koniczyny czerwonej, szwedzkiej, białej, lucerny, wszelkich traw i nasion gospodarczych, o najwyższej wartości użytkowej, pod plombą Stacyi doświadczalnej z gwarancyą pochodzenia i braku kanianki.

Zboże do zasiewu z pierwszorzędnych produkcyi krajowych i zagranicznych.

MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

z pierwszorzędnych fabryk amerykańskich, angielskich i kontynentalnych. — Części rezerwowe na składzie. 3 monterów stale zatrudnionych. — Na wystawie w Tarnopolu 1905 I. nagroda złoty medal, na wystawie w Nowym Sączu 1905 dyplom honorowy.

PASZE SKONCENTROWANE

jakoto: makuchy, kiełki słodowe, otręby, mąka czerwona (omiecica) i t. p. z fabryk i młynów wschodnio- i zachodnio-galicyjskich.

WĘGIEL

kamienny śląski, z Królestwa Polskiego i krajowy dla gorzelń, fabryk i opału domowggo po cenach en 'gros. Reprezentacya kopalni „Paryż" (Dąbrowa górnicza).

OLEJE i SMARY,

pasy, węże gumowe i parciane, worki, płachty rzepakowe i nieprzemakalne i t. p. i inne artykuły gospodarcze.

Komisowa sprzedaż zboża i spirytusu na podstawie zaliczek z góry udzielanych.

Cenniki, oferty, kosztorysy na żądanie darmo i opłatnie.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.

Adres telegraficzny: SYNDYKAT KRAKÓW.

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.